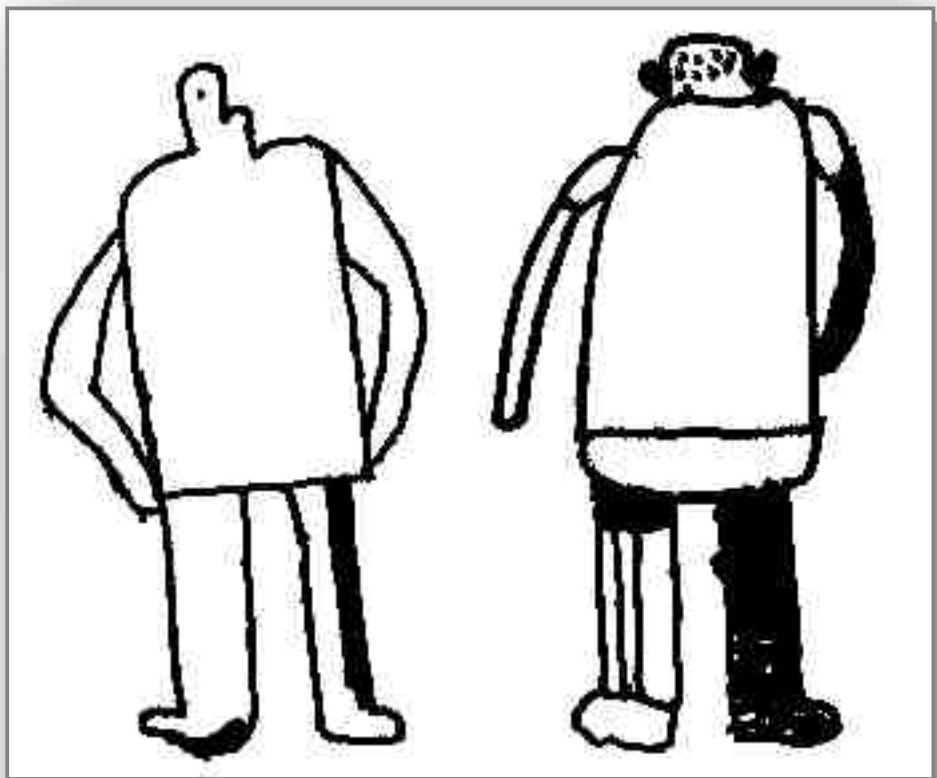


# JESTEŚMY



Pismo wydawane przez Bielskie Stowarzyszenie Artystyczne Teatr Grodzki



Michał Fajferek

Czasem masz mnie dosyć, chociaż zawsze mnie potrzebujesz. Byłam z Tobą, gdy miałaś dzień i będę, jak skończysz sto lat. Uczylałam Cię żyć i kochać. Nawet gdy założysz nową, do poprzedniej nie raz powrócisz. Beze mnie jesteś jak samotny pies włączający się po nieprzyjaznym świecie. Kim jestem? TWOJĄ RODZINĄ.

Jakub Kwiecień

## Jesteśmy ...

Powstaje kolejny numer *JesteśMy*. Dlaczego RODZINA? To zawsze - dla wszystkich - jest bardzo ważny punkt odniesienia. Bardzo osobisty temat. Rodzina albo jest, albo jej nie ma. Rodzina naszych marzeń - ciepła, bezpieczna, wspaniała. Rodzina, o którą trzeba walczyć, która się rozpada, boli. Rodzina patologiczna, rodzina zastępcza. Rodziną może stać się szkoła, klub, świetlica środowiskowa. Rodzina - to dom, miejsce. Ludzie. Uczucia. O rodzinie - jak o wszystkim, co ważne i osobiste - trudno mówić i pisać.

Maria Schejbal

## Jesteś Potrzebny

*Jesteś Potrzebny!* Taki tytuł nosi projekt Bielskiego Stowarzyszenia Artystycznego TEATR GRODZKI Pracownie Aktywizacji Społecznej, w ramach którego powstały pracownie dziennikarska, grafiki komputerowej, technik graficznych i introligatorsko - drukarska. Uczestniczy w nich młodzież i osoby dorosłe, które chcą nauczyć się nowych, praktycznych umiejętności przydatnych przy poszukiwaniu pracy. Efektem zajęć warsztatowych są gazetki, ulotki, plakaty, a także niniejsza gazeta zredagowana i wydana niemal w całości przez uczestników pracowni. Swym zaangażowaniem i twórczą pracą udowadniają - że **Są Potrzebni!**

Jolanta Kajmowicz-Sopicka

## W numerze

PRACOWNIA DZIENNIKARSKA AKTYWNI	STR: 1 - 2
PRACOWNIA DZIENNIKARSKA AMBA	STR: 4 - 5
PRACOWNIA DZIENNIKARSKA WEEKEND	STR: 6 - 7
POLECANKI	STR: 8 - 9
PRACOWNIA DZIENNIKARSKA GRUPA CZWARTKOWA	STR: 10 - 11
PRACOWNIA DZIENNIKARSKA BEZ-BŁĘDNI	STR: 12 - 13
WYDARZENIA	STR: 14
WOLONTARIAT	STR: 15

# AKTYWNI

Zdarzyło się tyle rzeczy prywatnych, nie do opisanania...

Wiem, że każdy z nich będzie czytać te słowa z uwagą, ciekawo: *Co on tak naprawdę o mnie myśli?* A więc dobrze... O nieobecnych nie mówimy.

Pierwsza jest Agnieszka, obecna od samego początku. Jej łagodność, kiedy siedziała za stołem wśród tych komputerów, kiedy mówiła o sobie, kiedy rozmawialiśmy o tym, jak mętne są zasady, które określają, że ci są niepełni, a tamci pełnosprawni. Zastanawiałem się potem Agnieszko, jak to w ogóle możliwe, że takiego na przykład faceta, który maltretuje psychicznie i fizycznie swoją żonę i dzieci, uznaje się za pełnosprawnego. Na to otworzyłaś mi oczy i to mi pewnie od ciebie zostanie na zawsze. Aśka - ogień we krwi! Co w głowie, to na języku! Żywił czaniecki! Życiem powiało, energią. Wylewały się wywiady, wywiadziki, wiersze, pamiętniki, życie tętniące, a opisywane, tak jak Aśka umiała. Tak bardzo chce



fot.: J. Błachut, A. Pałyga

JUŻ TO UMIEĆ, że trudno jej się uczyć. Aśka wyprzedza niecierpliwa samą siebie i denerwuje się, czekając na siebie za rogiem. Radość Aśki robiącej nam zdjęcia w parku - to trzeba było zobaczyć! Jej wariacki bieg dookoła parku! Jej niezapomniany telefon do mnie z sanatorium! Ledwo co było słyhać i przerywało strasznie, ale energia Aśki roznosiła linie telefoniczne. I wreszcie jej decyzja, w której oznajmiła na którychś z kolei zajęciach o powrocie do szkoły! Cóż więcej! Ela - spokojna radość w spojrzeniu. Na początku cicha, nieśmiała ogromnie, miałem wrażenie, że każde zdanie obróci pięć razy w głowie zanim je wypowie. Skupiona. Poważna. Ale radość w oczach! Pewność. Ufność. To się dało odczuć. To jest osoba szczęśliwa! Z czasem, z poniedziałku na poniedziałek otwierała się po troszeczkę jej niecodzienne zapiski. Jej śmiech! Kiedy Ela zaczyna się śmiać, śmieją się wszyscy. Jej dobroć, zatroskanie o człowieka, o którego problemach słucha. Ela jest uważna, bardzo uważna. Najważniej reaguje na wszelkie uwagi, sugestie, wskazówki. Cierpliwa jest i wytrwała. Kaśka - szczęśliwa małżonka, spokojna, opanowana, pewna, ale pozostająca w cieniu. *Na czym ma polegać moja rola, jako wolontariuszki?* dopytywała się kilkakrotnie i uparcie, nie otrzymując jasnej odpowiedzi. Na tym, że jesteś, Kaśka. Że przychodzisz, rozmawiasz o czytanych tekstach, piszesz o dobrej rodzinie, o dobrym Przystanku Woodstock, czytasz wiersz Świetlickiego, pracujesz, jak wszyscy. Teraz już wiem, o czym wtedy nie wiedziałem. Dajesz, co masz, co potrafisz. Adam przyszedł najpóźniej, ale znamy się dobrze z innych zajęć. Z ogromnym, zaskakującym poczuciem humoru, bardzo specyficznym i rozpoznawalnym. Nieco rozproszony. Mający plany, ale nieco rozbiegany. Adam, który jest z tych, o których się mówi: „Uczciwość wypisana na twarzy”. Adam i jego życie. Czytający Owidiusza, starochrześcijańskie apokryfy i Homera, dyskutujący o Biblii, której znaczną część przeczytał razem z tymi, jak mówi, nudnymi fragmentami. Adam czytający o swojej babci. Adam, który sobie radzi i który pisze tekst o tym, że zastanawiał się raz na dworcu, po co ja to robię. Może po to, że jak ktoś z nich (tzn. Adam i inni) dostanie kiedyś Nobla, będę mógł wstać i powiedzieć: *Słuchajcie! On chodził do mnie na zajęcia! A co!*

Artur Pałyga

## Niepełnosprawny dziennikarz

Czy to możliwe, aby osoba niepełnosprawna została dziennikarzem? Otóż tak! Teatr Grodzki w Bielsku-Białej organizuje pracownie dziennikarskie dla niepełnosprawnych osób w przedziale wiekowym od 16 do 30 lat. Celem zajęć jest zapoznanie uczestników z warsztatem dziennikarskim od strony teoretycznej i praktycznej, aby umożliwić zdobycie odpowiednich kwalifikacji i zwiększyć możliwości osób niepełnosprawnych na rynku pracy. Przecież niepełnosprawność nie musi oznaczać bierności!

Agnieszka Kłusak

## Rodzinne zainteresowania

Właśnie przeczytałam rozprawkę napisaną przez dziecko, w której padło stwierdzenie, że ojciec jest głową rodziny.

Zastanowiłam się czy faktycznie tak jest? Czy rzeczywiście ojciec jest głową rodziny? Myślę, że wiele ludzi się z tym nie zgodzi. Często jest tak, iż to kobieta ma na swej głowie dom, wychowanie dzieci, działkę i utrzymanie tego wszystkiego, a to nie jest łatwe. Mąż, jeśli nie chodzi po pracy na piwo, to siedzi przed telewizorem i ogląda sport. Robi się przy tym marudny, bo sędziowie piłki nożnej to *kalosze*. Jeśli rodzeństwo także jest uzależnione od telewizyjnego sportu, to już w ogóle nie ma z kim porozmawiać. Słysząc tylko same narzekania.

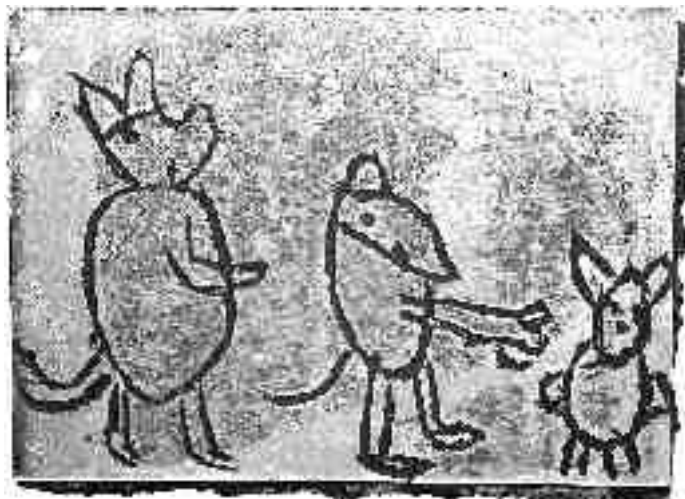
Mamy wtedy przeważnie gotują lub szyją. One wolą ciszę i spokój. Często same pracują w domowym ogródku, gdyż męża i dzieci trudno zagonić do fizycznej pracy. Czasem się zdarzy, że w czymś pomogą. Dzieje się to przeważnie wtedy, gdy czegoś chcą. Dobrze jest, gdy mężowie zajmą się czymś pożytecznym poza pracą. Przykładem może być tu praca społeczna, choć istnieje takie niebezpieczeństwo, że będą wracać późno do domu i prawie w ogóle się nim nie interesować. Najlepiej by było, gdyby sami, albo razem z dziećmi zaczęli uprawiać sport. Byłoby to dobre rozwiązanie, gdyż przynajmniej polepszyłaby się ich kondycja i poprawiłoby się zdrowie, a pewnie nawet i humor. Mama byłaby wówczas szczęśliwsza, ponieważ lubi, kiedy wszyscy są zadowoleni i chętni do pomocy.

*Ela Moll*

## Rodzina...

Rodzina wielopokoleniowa, wielodzietna, zastępcza... Rodzinne święta, spotkania i więzi. Rodzinny obiad. Rodzinne miasto i rodzinny dom. Pedagogika rodziny, nauki o rodzinie... Wszystko to wiąże się ze wspólnotą, której członkami jesteśmy i w której żyjemy. Różne są nasze rodziny. Wiele je łączy, a zarazem dzieli. Każda jest inna. A jaka jest moja rodzina? Hmm... Moja najbliższa rodzina to przecież mama, tata, brat, od kilkunastu miesięcy bratowa i maleństwo będące jeszcze pod jej serduszkami, którego oczekujemy z tak wielką miłością. Łączy nas bardzo wiele, choć tak różni jesteśmy. Pełnimy odmienne funkcje. Mieszkamy pod jednym dachem, dzieląc się radością, troską i cierpieniem... Rodzina to: ciepłe spojrzenie, przystań, gdzie można odpocząć; najlepsi przyjaciele, na których zawsze można liczyć. Wiem, że nie jestem sama. Choć są oni i jestem ja - to razem stanowimy jedno!

*Agnieszka Klusak*



*Marzena Biedroń*

Nie wybierasz  
Nie zostawiasz  
Mnie samej  
Z górą codziennych problemów

Ty cały czas jesteś przy mnie  
Nie wyklucasz mnie  
Ze swojego świata  
Ani swych własnych myśli.  
Jakaś garstka ciebie we mnie tkwi

*Joanna Błachut*



fot.: Agnieszka Klusak



## Jesteśmy super...

Jesteśmy specyficzną grupą dziennikarzy szukających sensacji(?). Piszemy, redagujemy, tworzymy to, do czego jesteśmy stworzeni. Naszym przewodnikiem i opiekunem jest wystrzałowa kobieta, która na naszych cotygodniowych spotkaniach zaskakuje nas swoimi nowymi, coraz dziwniejszymi pomysłami. Najmłodszym z nas jest pewien miły, skromny, choć utalentowany amator świata dziennikarskiego o imieniu Wojtek, który ostatnio o nas zapomniał.

Następnym przedstawicielem płci brzydkiej jest Mateusz. To zdolny, kompetentny i wygadany ulubieniec kobiet. Aśka, mimo swoich osiemnastu lat, nie zna się na zegarku, ciągle się spóźnia lub rzadko trafia na zajęcia. Jest optymistyczną i zabawną dziewczyną. Bartek lubi przeglądać się w lustrze, ale jest to młody i żądny wiedzy chłopak. „Wszystko jest super!” - to jego motto życiowe. Anka zawsze ma coś do powiedzenia, niekoniecznie na temat, troskliwa i uśmiechnięta marzycielka. Spotykamy się co tydzień od kilku miesięcy. Pracując bez przerwy przez trzy godziny, piszemy informacje prasowe, relacje z różnych wydarzeń, recenzje. Na tych łamach przedstawiamy nasze teksty i fotografie.



Pracując bez przerwy przez trzy godziny, piszemy informacje prasowe, relacje z różnych wydarzeń, recenzje. Na tych łamach przedstawiamy nasze teksty i fotografie.

*Bartłomiej Melka*

## Życie na peryferiach...

Stare Bielsko - usytuowane na pagórku, otoczone ze wszech stron polami. Przyroda idealnie współgra z wiejską zabudową. W powietrzu czuć zapach zwierząt gospodarskich. Po ulicach mkną traktory.

Mieszkają tu głównie ludzie starsi, ale młodzież również można tu spotkać. Ulubionym jej miejscem jest budynek miejscowej straży pożarnej. Co oni robią? Rozmawiają. Śmieją się, żartują. Niektórzy pracują i rzadziej przekraczają progi OPS, ale gdy wszyscy razem się spotkają, tworzą. Mają własny skład hip-hopowy EPS (Ekipa Południowego Stylu) i pisaniu tekstów, i muzyki w większości poświęcają swój wolny czas. Brak stałej pracy, niepewne jutro - to najbardziej ich ogranicza. Jednak oni się nie poddają i starają się przezwyciężyć trudności, jakie stawia im życie.

Dziewcząt w Starym Bielsku jest mało - stanowią one odrębną grupę, która swój wolny od pracy i nauki czas spędza w mieście. Te, których rodzice mają gospodarstwa, usłudze pomagają, pozostałe chcą się realizować, wybić i niejednokrotnie opuszczają tę piękną okolicę, emigrując do centrum.

Stare Bielsko ze względu na swoje usytuowanie, malowniczość, stało się oazą ludzi w wieku podeszłym. Większość z nich mieszka tu z dziada pradziada, a paru migrowało z miasta w poszukiwaniu spokoju. Ta grupa ludzi czuje się tu najlepiej. Znajduje bowiem wszystko to, co potrzebne ludziom starszym - spokój, czyste powietrze, piękną nieskażoną przyrodę, harmonię. Ludzie młodzi z kolei się tu nudzą. Brak im miejskiego stylu życia, zabawy, dyskotek, dlatego często opuszczają to miejsce.

Ja natomiast czuję się tu dobrze, ale nie ukrywam, że obco również. Przed czterema laty mieszkałam w bloku przy ulicy Zwierzynieckiej - to było miejsce, gdzie się wychowałam. Tam znałam wiele osób, zawsze było z kim wyjść na spacer, szczerze porozmawiać. Teraz tego mi brakuje i za tym tęsknię najbardziej. Poza tym wszystko inne jest jak najbardziej o.k.!

*Joanna Kulpa*

## Milion bez wysiłku

Gdybym wygrała milion złotych, kupiłabym mieszkanie lub dom. Poprosiłabym moje najbliższe koleżanki, aby się do mnie wprowadziły. Później poszłybyśmy na zakupy. Kupiłabym ciuchy, dużo ciuchów na jakie nigdy nie było mnie stać. Oczywiście również kosmetyki i buty. Pojechałybyśmy nad morze, obojętnie jakie i zabawiłybyśmy się na super imprezie. Pewnie poznałybyśmy dużo, ciekawych ludzi, których można zawsze spotkać na wyjazdach. Na pewno pomogłabym moim rodzicom i rodzinie. Tylko nie wiem czy pieniądze to, co tak naprawdę chcieliby otrzymać, gdyż jak mówi moja mama, *ja jestem zadowolona z tego co mam*. Myślę, że właśnie tym milionem najbardziej pomogłabym swoim koleżanką, dla których tylko pieniądze są problemem do osiągnięcia pełni szczęścia. Milion złotych zapewniłby mi start w moje, przyszłe, dorosłe życie.

*Anna Kołacz*

## Gdybanie

Gdybym był moją mamą, to dzieciom pozwalałabym na o wiele więcej niż mama teraz mnie pozwala. Moje dzieci nie musiałyby zmywać, bo kupiłabym zmywarę. Teraz mama stawia mi wiele ograniczeń, ja swoim dzieciom tak bym nie robił, bo wiem, jak to jest. Nic nie wolno, piwa nie - nawet łyka ze szklaneczki od mamusi. Wszystkie dzieci mogą się napić tylko nie ja, to niesprawiedliwe! Moje dzieci mogłyby się napić piwa z mojej szklaneczki.

Gdybym był moją siostrą, to nie objąłabym się cały boży dzień, tylko pomogłabym mamie robić obiad, a nie leżała na kanapie i słuchała durnego walkmana, w dodatku mojego. Wyprałabym od czasu do czasu ubrania, pozmywałabym. No dobra, skoro ona nic nie robi, mogła-

by się chociaż trochę pouczyć, a tak ani nauki, ani porządku. Nie wspomnę o jej szafce z ciuchami, to jest po prostu burdel.

Gdybym był moim kotem, byłbym grzeczniejszy dla swoich właścicieli, a już na pewno nie gryzłbym ich po rękach i to w dodatku za nic. Piłbym mleko, bo jak bym nie pił to nie byłbym wielki, tak przynajmniej mówią w reklamach mleka. Z pewnością po zrobieniu kupy nie latałbym jak szalony po całym mieszkaniu.

Gdybym był sobą to... wracałbym wcześniej do domu, żeby pobyc z moją rodziną.

Mateusz Patera



fot.: Piotr Walczak

## Dzień Ojca

Drogi panie dyrektorze, czy pozwoliłby mi pan skorzystać z tego cudownego wynalazku?- zapytałem.

**Po co ci telefon, mój kochaneczku?**- odpowiedział pytaniem dyrektor.

Panie dyrektorze, chciałbym z niego skorzystać, bo przed wyjściem do szkoły zepsuł się kurek przy wannie i chciałem jeszcze z domu zadzwonić, do taty, ale on wyszedł wcześniej do pracy i nie wziął swojej komórki.

**Tak, to bardzo poważna sprawa, ale nie wiem, czy szkołę stać na twoją rozmowę z tatą?**

Ależ Panie dyrektorze!

Drrr, drrr, drrr, drrr...

„Proszę zostawić wiadomość po sygnale”, powiedział głos z telefonu hydraulika.

Panie Stawku, czy mógłby pan wpaść do nas jak najszybciej, bo rano szukałem głównego zaworu w piwnicy, ale był zamknięty na klucz; szukałem go, ale nie znalazłem. Nie chciałbym, żeby zalało sąsiadkę z dołu, bo zepsuł się kurek przy wannie i ciekła woda. Proszę o pomoc! Acha, klucz jest u sąsiadki spod szóstki, tej u której wciąż leje się woda. Mówił Staś Bogacki.

Drrr, drrr, drrr, drrr...

Proszę zostawić wiadomość po sygnale, powiedział głos z telefonu ojca.

Drogi Tatusiu, wiesz, że jutro jest Dzień Ojca? Jeśli tak, to możesz naszej rodzinie fundnąć fajną rzecz z tej okazji. Bardzo chcielibyśmy, żebyś kupił dla nas nowy kurek do łazienki. Jest nam potrzebny, żeby sąsiadka z dołu nie podwyższała kosztu remontu swojej łazienki. Kochający synek.

**Stasiu, dlaczego sterczysz wciąż przy tym telefonie!?** - krzyknął rozgniewany dyrektor.

Ależ Panie dyrektorze, szkoła przez to nie straciła, że ja długo rozmawiałem przez telefon. Szkoła mogłaby stracić, gdyby ojciec mnie zabił z powodu zalania łazienki.

Panie dyrektorze, że ojciec niedawno miał zawał. Proszę się na mnie nie gniewać, jeśli Pan chce, mogę odpracować koszty.

**Nie, nie, lepiej wracaj już na lekcje** - zakończył rozmowę dyrektor.

Drrr, drrr, drrr, drrr...- usłyszałem za plecami.

Mateusz Patera



Maria Sobczyńska

# WEEKEND

Słowo *weekend* jest przede wszystkim kojarzone z kilkoma dniami kończącymi tydzień pracy, z wypoczynkiem. Dla nas to słowo oznacza zupełnie coś innego. *Weekend* jest to grupa młodych, początkujących dziennikarzy, a dokładniej uczęszczających na warsztaty dziennikarskie. Do tej grupy ja także należę. Prócz mnie są tam również: Marek, Gosia, Jakub, Iwona. Ale nie możemy również zapomnieć o Ani i Marzenie, które są wolontariuszkami, a także o pani Magdzie, która wprowadza nas w świat dziennikarstwa. Spotykamy się już od kilku miesięcy.



foto.: J. Kajmowicz - Sopicka

Jesteśmy grupą zupełnie różniących się od siebie osób, ale może dzięki temu jakoś się uzupełniamy. Na przykład Jakub jest informatykiem, a Gosia pisze wiersze i opowiadania. Łączy nas zamiłowanie do dziennikarstwa. Niektórzy z nas rozwijają już wcześniej zakorzenioną w sobie pasję do pisania, a dla niektórych, jak choćby dla mnie, jest to nowe, fascynujące doświadczenie. Naszym celem jest stworzenie redagowanego przez nas pisma. Mimo że dopiero zaczynamy, wierzymy, że uda nam się to osiągnąć.

Agnieszka Stachurska

## Rodzina jest ważna

Jest dla mnie ważna, bo daje mi zabezpieczenie finansowe, dach nad głową, poczucie bezpieczeństwa, uczy jak żyć i zarabiać, wychowuje. Mama jest na emeryturze. Pracowała w biurze podróży, dlatego jest mądra, fajna. Mój dziadek służył kiedyś na wojnie. Jest wspaniałym człowiekiem, bo fajnie się z nim rozmawia na różne tematy, chociaż jest staroświeckim człowiekiem. Ma swoje przyzwyczajenia: wstawanie o świcie, skleroza, głośne słuchanie telewizora. Brat jest po awufie i szuka pracy w zawodzie rehabilitanta; kiedyś grał w koszykówkę i tam u niego poznałem moich kolegów z Diakonii.

Marek Urbanke

## Mój najcenniejszy skarb

Pamiętaj, że rodzina jest najważniejsza, bo inni przychodzą i odchodzą, a my zawsze będziemy z Tobą! - tak zawsze mawia moja mama. Z perspektywy czasu dochodzę do wniosku, że to najprawdziwsza prawda. Dla mnie rodzina to przede wszystkim poczucie bezpieczeństwa, ciepło. Dom to miejsce, do którego zawsze mogę przyjść, ale to tylko budynek. Najważniejsi są ludzie w nim mieszkający. Rodzina to osoby, które choćby nie wiem co się działo, zawsze będą przy mnie, będą kochać i wspierać. Moja rodzina to mama, tata, siostra i brat, osoby które są dla mnie w stanie zrobić wszystko i ja dla nich również, bo są dla mnie NAJWAŻNIEJSI na świecie! Moja rodzina to SKARB!

Agnieszka Stachurska

## Przejście podziemne

Niewidzialni  
Przechodzimy przez ulicę

Szkoda, że  
bez  
słońca lub deszczu.

Adam Miks

## Budowniczy życia

Budowniczy dróg często tworzą podziemne przejścia dla bezpieczeństwa pieszych. Niewątpliwie w przypadku infrastruktury komunikacyjnej jest to jak najbardziej słuszne. Jednak co się dzieje, gdy to samo rozwiązanie przeniesiemy w nasze życie? Ten problem podjął w swoim wierszu pod tytułem *Przejście podziemne* Adam Miks. Utwór liczący zaledwie 5 wersów, wydawać by się mógł za krótki, jak na tak poważny temat. Jednak tak nie jest. Autor porównuje nasze życie do przejścia przez ulicę. Możemy to zrobić na dwa sposoby: pierwszy, *ukryć się pod ziemią*. Zapewne prawie nikt nas nie zauważy, ryzyko niepowodzeń zminimalizujemy do najniższego poziomu. Będziemy jedynie słuchać o wielkich sukcesach innych. Ale za to jakoś przejdziemy przez to nasze życie w miarę bezpieczni. Jest jednak drugi sposób: przeżyć swój czas w pełni. Wówczas poznamy smak wielkiej radości, choć nieraz *Zmokniemy w strugach ulewnego deszczu*. Jednak wtedy na starość będziemy mogli powiedzieć jak tytułowy bohater jednej z moich ulubionych książek, Forest Gump: *Wiele marzeń zostanie już tylko marzeniami, ale moje życie nie było nudne jak flaki z olejem, a to już chyba coś?*

Jakub Kwiecień

## Widok z okna

Gdy trzeba opisać, co widać z mojego okna, człowiek żałuje, że mieszka w spokojnej dzielnicy. O czym tu pisać? O sąsiedzie, który co chwilę majstruje coś na dachu przy swojej antenie TV? Może o większym ruchu samochodów jadących na skróty do jednego z licznych hipermarketów? Może by napisać o zakładzie, gdzie niemal niepostrzeżenie każdego dnia produkuje się wyroby mięsne? Mógłbym też napisać o drzewach, które rosną od dziesiątków lat nad starobielskim potokiem i tyle już widziały. Z daleka też rysuje się prastara osada Bielska - Grodzisko i o tym też mógłbym napisać. Tak wiele rzeczy tworzy spokojny obraz widoku z mojego okna. Pamiętaj o tym, gdy myślisz, że nic się nie dzieje.

Jakub Kwiecień

## Nieosiągalne jest możliwe

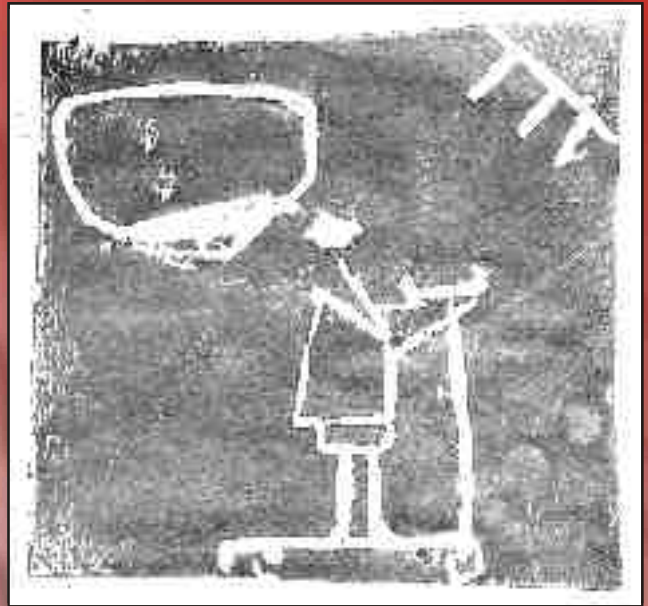
Pomysłodawcy projektu Pracownia Aktywizacji Społecznej *Jesteś potrzebny* postawili przed prowadzącymi zajęcia dziennikarskie, ale także przed ich uczestnikami, trudne zadanie. Proces organizowania redakcji, zakładania i wydania nowego pisma trwa zwykle długo. Tu trzeba było zmieścić się w kilku miesiącach.

## Z wspólnej perspektywy

Przedtem trzeba było jeszcze poznać się, oswoić, nabrać zaufania do koleżanek, kolegów, do instruktora, do podopiecznych. Trzeba było przełamać wstyd przed wypowiedzeniem swojego zdania, przeczytaniem swojego tekstu, ocenianiem pracy innych. Trzeba było poczuć sens takiego działania, sens współpracy. I sądzę że poczuliśmy. Nie na pierwszym i nie na drugim spotkaniu, jakoś tak, w trakcie, mimochodem. Zaczęliśmy być ciekawi siebie. Tego, co mamy do powiedzenia o świecie. W jaką formę dziennikarską to ubrać? Prawdziwe emocje wzbudził pisany wspólnie wiersz. Zaczął tworzyć się zespół. Wydawałoby się, rzecz zupełnie niemożliwa, a jednak, udała się! Każda z grup przygotowała ostatecznie swoje pismo. Oczywiście dzięki współpracy innych pracowni. Wybór winiety, przygotowanej przez uczestników zajęć z grafiki komputerowej wywołał zażarte dyskusje. Bo tyle różnych fajnych nam zaproponowano. Kolejne korekty ujawniały, jak bardzo byliśmy zaangażowani w to, żeby nasze pismo zaciekało innych i zarazem charakteryzowało nas.

## Z perspektywy instruktora

Czy na początku były obawy? Z pewnością nie dotyczyły zakłopotania pracą z osobami niepełnosprawnymi, bo oczywiste jest, że poruszanie się na wózku to jedna rzecz, a możliwości intelektualne, wrażliwość, dowcip, pomysłowość - druga. Raczej obawa, czy przygotowany program sprawdzi się, czy uda się dostosować ćwiczenia redakcyjne i stylistyczne - bo na przykład krzyżówka z wyrazami bliskoznacznymi odpada w przypadku osób, które wprawdzie piszą



Andrzej Kołodziej

Siedzę przy oknie  
To moje okno na świat  
Siedzę i obserwuję  
Jak zmienia się życie  
W moim oknie  
Chciałabym wyjść  
I dotknąć i poczuć  
Życie  
Skrywane w kwiatach  
W wietrze i śpiewie ptaków

Chciałabym wyjść

Małgorzata Wiśniewska

opowiadania i wiersze, ale z trudem lub wcale nie piszą ręcznie. Co sprawiało satysfakcję? Zainteresowanie, pytania, propozycje ze strony grupy. Również to, że wszystko było możliwe, także pod względem organizacyjnym. Piszemy recenzję z wystawy - proszę bardzo, już podjeżdża specjalistyczny transport, a galeria otwiera drzwi od strony podjazdu. Chcemy zrobić reportaż z koncertu hip-hopowego? Nie ma sprawy, do naszej dyspozycji są dyktafon i aparat fotograficzny.

## Z perspektywy czasu

Projekt się kończy, ale nie skończą się, miejmy nadzieję, wzajemne kontakty. Oprócz umiejętności warsztatowych pozostanie w nas to, czego uczyliśmy się wzajemnie od siebie: życzliwości, cierpliwości, otwartości, ciekawości. Czy uczestnicy wykorzystają to w przyszłości? A, to już inna bajka, której treść zależy będzie od wielu czynników.

M.L.

## Polecam miłość

Jest coś, co z całą pewnością mogę polecić każdemu, niezależnie od wieku, wyznania czy koloru skóry. Tym czymś jest uczucie zwane Miłością. Jak zapewne wszyscy wiedzą, są różne rodzaje miłości: do rodziców, rodzeństwa, do zwierząt itd. Ja chciałabym wyróżnić, jeden z nich, a mianowicie miłość do chłopaka lub dziewczyny. Nie będę się rozpisywać, co to jest miłość i jak zachowuje się zakochana osoba. Każdy, kto był zakochany, wie, o czym mówię, a jeśli ktoś jeszcze nie był, to sam się o tym przekona. Właściwie od Miłości (Boga do ludzi) wszystko się zaczęło, więc czy ludzie mogliby bez niej żyć? Człowiek bez miłości byłby samotny i nieszczęśliwy. Moim zdaniem kochać i być kochanym to najcudowniejsze uczucie na świecie. Więc: Kochajmy się!

*Agnieszka Stachurska*



Ach, to zboczenie zawodowe... Jak każdy informatyk, oprócz jedzenia i powietrza do życia potrzebuję Internetu. Czyż nie jest to coś pięknego, jeśli dwie osoby oddalone od siebie o wiele kilometrów mogą w ciągu kilku sekund wysłać sobie list? Takie niepozorne zajęcie, jak pisanie maili (listów wysyłanych przez Internet) jest w rzeczywistości czymś niesamowitym. Siedzę sobie w pokoju i piszę list do bliskiej osoby. Wystarczy jedno kliknięcie myszy i już list czeka w jej skrzynce. Chociaż mieszkamy daleko i widzimy się rzadko, to dzięki Internetowi wiemy, co się u nas dzieje. Można by powiedzieć, że telefony pozwalają na to samo... Jednak przy niektórych chorobach telefon się nie sprawdza.

*Jakub Kwiecień*

## Polecam

To co ja polecam, chyba nie jest zbyt dobre, tzn. zbyt bezpieczne... ale to jest cudownym przeżyciem!!! Myślę, że każdy lubi spacerować, ale chyba nie wszyscy spacerują w nocy... a właśnie takie sprawiają najwięcej przyjemności. I na dodatek w takim miejscu, w którym jest baaardzo ciemno... czyli na lotnisku Bieganie po ciemku w różne strony po olbrzymiej przestrzeni zieleni, nie martwiąc się o to, że za chwilę przez przypadek w coś się trafi, jest cuuudowne!!! Można krzyczeć, tańczyć, śpiewać, a i tak nikt Cię nie słyszy i nie znajdzie! Najlepiej jest się położyć w ciepłą, noc na trawie i patrzeć na gwiazdy, które w tym wyjątkowym miejscu czasami nawet się do Ciebie uśmiechają. Polecam... ale jak już coś, to róbcie to na własną odpowiedzialność. Ach, zapomniałabym, tam się nie chodzi samemu.....

*Justyna Kacperska*

Osobie, która ma lekki dół lub nie potrafi sobie poradzić z przejściowymi problemami, poleciłabym: przede wszystkim, wyjechać w zaciszne miejsce np. na wieś. Jest tam spokój, inne powietrze, zawsze inny klimat czy też inni ludzie. Na wsi człowiek czuje się zupełnie inaczej. Należy wstać rano, zjeść dobre śniadanie puścić radyjko i wyjść na pole. Po chwili położyć się na hamaku i patrzeć w jasne, zachodzące chmurami błękitne niebo. I nie robić nic innego, tylko rozmyślać o samych przyjemnych rzeczach. Potem iść na trawkę z ukochanym psem Burkiem, zjeść dobry obiad i pogadać z sąsiadem. Dni mijają, a człowiek czuje się coraz zdrowszy, zwłaszcza psychicznie. Sądzę, że takie wczasy pomogą nie tylko dorosłym, ale osobom w każdym wieku.

*Monika Poniewierska*

## Sylwia poleca:

Polecam spanie. Sen to najprzyjemniejsza rzecz w życiu. W czasie snu człowiek odpoczywa - od pracy, od problemów, od głośno grającego telewizora i radia, od wszystkiego, co trzeba zrobić na czas. Najprzyjemniej jest kłaść się spać wcześniej i wstawać o siódmej rano. W starym domu spałam długo, bo tam były żyły wodne, a w nowym domu wcześniej się budzę i jestem wypoczęta. Mój sen jest bardziej wartościowy. Od czasu do czasu mam sny - o różnej tematyce, nawet koszmary. Ostatnio śniło mi się, że mój sąsiad, który jest narkomanem, przyszedł do nas do domu pod pretekstem, że chce u nas nocować. Byłam w swoim pokoju i nagle widzę, że on przyszedł do mnie z igłą i strzykawką. Miał w tej strzykawce narkotyki i chciał mi wstrzyknąć. Wystraszyłam się, bo przyłożył mi tę strzykawkę do nogi, ale zaczęłam się z nim szamotać, wyrwałam mu ją i schowałam pod kaloryfer. A potem się obudziłam - i to była wielka ulga. Sen jest przyjemny także dlatego, że kiedy jest zły, to można się z niego obudzić. Polecam.

Polecam bycie aktywnym, może to być cokolwiek: kółko teatralne, sklejenie modeli czy nawet kopanie w piłkę na boisku, byle robić coś w grupie. Człowiek jest zwierzęciem stadnym, więc żeby mógł funkcjonować, potrzebni mu są inni ludzie, a nie tylko szklany kwadracik pięć na pięć. Myślę, że nie ma takiej osoby, która nie miałaby potrzeby wykazania się przed innymi tym, co potrafi i lubi robić. Ruszcie więc swoje szanowne siedzenia sprzed telewizora i idźcie pograć w piłkę, potańczyć czy tak jak ja, zapiszcie się na warsztaty dziennikarskie. Polecam.

*Katarzyna Wiewióra*

## Polecam bardzo:

1. Powiedzenie: Jeśli masz do wyboru dwie rzeczy, a jedną z nich już kiedyś robiłaś, zrób tę drugą.
2. Pisanie odręczne na papierze, najlepiej w formie pamiętnika. Bardzo porządkuje myśli i uspokaja emocje.

*Beata Zamlewska-Pałyga*



# POLECANKI

Radość? Co sprawia, że jestem radosna? Słońce trawa, kwiatek, drugi człowiek. Zwykła mała rzecz dana komuś z serca może sprawić więcej radość, niż jakiś drogi prezent. Czasem wystarczy zwykły uśmiech, aby ktoś poczuł się lepiej. Ludzie siedzą smutni w pracy, w autobusie. Idą tacy przez całe swoje życie, zamiast pomyśleć o tych małych *perłkach*, które są w naszym codziennym życiu. Siedzą w domach, przed telewizorem, zamiast

gdzieś pójść, np. w góry. Przecież nasze Beskidy są naprawdę przepiękne. Idąc w góry można zobaczyć wspaniałą panoramę naszego miasta i okolic. Przy dobrej widoczności i przy przejrzystym powietrzu można zobaczyć najpiękniejsze szczyty gór, a nawet Tatry. Nic piękniejszego!!! Więc może warto by było ruszyć się z domu i wyruszyć, gdzie nas nogi poniosą. Taka wyprawa dobrze nam zrobi, nie tylko dla zdrowia, ale i dla ducha. Człowiek, idąc, może się wyciszyć, posłuchać śpiewu ptaków i wiele sobie przemyśleć. Do tego nie trzeba wiele. Ktoś nawet kiedyś powiedział, że wszyscy uważają, iż aby zdobyć sukces trzeba wstawać. Otóż nie! Trzeba wstawać w **DOBRYM HUMORZE!!!**

Ela Moll

## Polecanka

Polecam Państwu jedzenie słodczy. Polecam białą czekoladę z czarną kawą. Polecam kawałek placaka ze śliwkami na śniadanie. Polecam dżemy i powidła, galaretki i budynie. Polecam szczególnie płatki cynamonowe z mlekiem, ciasteczka maślane i lody pistacjowe. Lekarze mówią, że coś słodkiego po posiłku przyspiesza trawienie. A mądrzy Czesi mówią po prostu, że dobrych ludzi zęby nie boją.

MB

## Polecam:

Ręcznik, świeżo wyprany i wysuszony na słońcu. Bez żadnych zmiękczających płukanek, szorstki i drapiący. A przy tym pachnący tak, jakby cały dzień wisiał w sadzie, między dwiema jabłkami. Wytrzeć się takim ręcznikiem po chłodniej kąpieli, w upalny dzień. Po plecach, biodrach, szczególnie mocno po twarzy. Człowiek się robi suchy i przy okazji jakoś szczególnie energiczny. Zdolny do podejmowania działań długofalowych i strategicznych. Dlatego takiego ręcznika najlepiej użyć rano. Na dobry początek dnia. Polecam.

Majka Trzeciak

Osobom ciężko pracującym zaproponowałbym:

Pobiegać sobie aż do siódmych potów, a potem iść się wykąpać w lodowatej wodzie. ACH!!! Aż dech zapiera.

Mariusz Błachut (Maniek)

## Wschód radości

Widziałeś kiedyś wschodzące słońce? Jeśli nie, to pragnę Cię do tego zaprosić! Może warto spróbować... Ciemność zostaje wyparta przez jasność. Na horyzoncie pojawia się czerwony okrąg, który w przeciągu chwili w pełni opromienia swym blaskiem. Śpiew ptaków zdaje się być zawieszony w ciszy. Wszystko nabiera barw. Tak jest w moim życiu, a może także i w Twoim. Sprawdź, a zobaczysz, że każdy dzień będzie kolejnym wschodem radości, którą jak promyki słońca opromieniasz innych.

Agnieszka - Aktywni

Chciałabym polecić wszystkim wstawanie wcześniej rano. Niech budzik zadzwoni, gdy śpicie głęboko, gdy nikt jeszcze nie wstał, na dworze jest cisza, a może nawet jeszcze ciemność. I wtedy jest czas na wszystko - na leniuchowanie, myślenie, porządki, budzenie śpiochów. I można sobie ten czas spokojnie zmarnować, bez wyrzutów sumienia. Gorąco polecam.

Ania (wolontariuszka)

Polecam zwykły dzień. Normalny. Bez problemów. Bez kłótni i pijaństw. Trochę jak w bajce. Ponieważ jest wtedy spokój. Tak potrzebny innym.

Asia Błachut

W pierwszej części Shreka jest moment, kiedy Osioł ze smutkiem woła: *Niech mnie ktoś przytuli!*. To wołanie chcę uczynić jakby mottem tej polecanki - cacanki. Myślę, że każdemu od razu robi się miło i przyjemnie, jeśli ktoś kochany go przytuli. To może być ktokolwiek - mama, przyjaciel, ktoś, komu ufamy. Ważne, żeby przy okazji też miał ochotę na przytulankę i żebyśmy go lubili. Do tego jest bardzo dobrze, jeżeli jest duży i ciepły, ale to nie zmienia faktu, że jeżeli przytula nas ktoś mniejszy i zmarznięty, to też jest dobrze. Każdy ma swój sposób przytulania. Ważne, żeby pamiętać, że jest to chyba najlepszy sposób na poczucie czyjejś obecności i poprawę nastroju. Zawsze, kiedy komuś robi się smutno, polecam przytulić się do najbliższego *piecyka*. To działa!

Ela Sraga

## Polecam

...czas spędzony na absolutnie nieproduktywnym gadaniu w gronie bliskich osób.

zaleca-poleca Krystyna



## GRUPA czwartkowa

Prawda jest taka, że na pierwsze spotkanie z moją grupą szłam z wielką treścią. Jacy są? Czy złapię z nimi kontakt? Czy zdołam im coś przekazać? Czterech chłopców i jedna dziewczyna! Nie było źle. Najpierw dużo wiadomości o gazetach, tekstach, tytułach, informacjach, wywiadach, za oknem zrobiło się ciemno i rozmowa stała się bardziej kameralna. Pierwsze zwierzenia i właściwie ostatnie, w następnych tygodniach sama, po udzielanych mi odpowiedziach, próbowałam poznać uczestników mojej grupy: jak wygląda ich dom, jakie mają rodziny, co ich interesuje, co robią w szkole i poza nią. To pierwsze spotkanie zakończyło się pytaniami, które mnie zaskoczyły. Co pani sobie o nas pomyślała jak nas zobaczyła? Co pani myśli o nas teraz? Gorączkowo szukałam odpowiedzi. Bardzo chciałam, żeby przyszli na następne zajęcia. I jeśli przychodzili (niestety coraz rzadziej) i przychodzą, to naprawdę bardzo się cieszę. Grupę młodych ludzi trudno jest opanować, ale wkrótce rytm pracy sam się ustalił: najpierw propozycje tematu, potem omówienie, jak można to napisać, potem pisanie na kartce, potem na komputerze z powtórnią redakcją tekstu. Każdy uczestnik absolutnie inny od pozostałych. Na początku doglądałam wszystkich po kolei, potem staraliśmy się, aby każdy, w miarę możliwości pracował samodzielnie. To, co powstaje, trudno nazwać tekstami dziennikarskimi. To raczej próby literackie. Dla niektórych mozolne zamknięcie w poprawnie zbudowane zdanie myśli i wypowiedzi własnych oraz innych. Największy komplement, jaki usłyszałam podczas zajęć? Dyrektor szkoły, polonista, zwrócił uwagę, że D. lepiej pisze, robi mniej błędów. Ale D. przestał już przychodzić na zajęcia... Poślę mu naszą gazetkę, niech zobaczy swój tekst „w druku”. Mieliśmy dwie wyprawy reporterskie i jedno spotkanie z gościem, który udzielił nam wywiadu. Efekt dziennikarski raczej mizerny, ale psychologiczny, a może towarzyski, wydaje mi się, dosyć spory. Na przykład M. była bardzo przejęta po rozmowie z chłopcami na wózkach inwalidzkich.

Słownik, który powstawał w trakcie kilku pierwszych zajęć, pojawił się z konieczności. Między nami jest około 10 lat różnicy, a mimo to nie mogłam ich czasami zrozumieć. Na szczęście, przy definiowaniu poszczególnych słówek okazało się (na moją korzyść), że uczestnicy też mają wątpliwości, jak czego używać.

Żeby nie wyglądało tak różowo dodam, że nieraz zabrakło mi cierpliwości i czasami chyba byłam zbyt sroga. Jestem jednak przekonana, że nauka nie poszła w las. Mnie warsztaty nauczyły opanowania, spokoju i otwartości w podejściu do innych. To w dziennikarstwie doświadczenie nie do przecenienia.

Beata Zamlewska- Pałyga



fot.: Jolanta Kajmowicz - Sopicka

### ZAWÓD MARYNARZ wywiad z moim tatą

#### ***Dlaczego wybrałeś zawód mechanika okrętowego?***

Zawsze pasjonowała mnie żegluga morska i zwiedzanie obcych krajów. W latach mojej młodości czytałem wiele powieści morskich i postanowiłem wiedzę tę sprawdzić w swoim życiu.

#### ***Czy nie żałujesz tego wyboru?***

Nigdy nie żałowałem swojego wyboru, choćby tylko dlatego, że spełniły się moje młodzieńcze marzenia.

#### ***W ilu krajach byłeś?***

Dokładnie nie pamiętam, ale mogę przyjąć, że odwiedziłem w okresie 30 lat pracy na statkach morskich około 90 % krajów mających dostęp do morza.

#### ***Czy oprócz blasków tego zawodu, widzisz jakieś cienie?***

Oczywiście, przede wszystkim rozłąka z rodziną, także niebezpieczeństwo pracy na morzu.

#### ***Jakie było Twoje najbardziej drastyczne przeżycie na morzu?***

Takich przeżyć było wiele. Od ataków piratów morskich do tragedii i zatonięcia statku włącznie.

#### ***Czy pomimo tego ryzyka, gdybyś dzisiaj podejmował decyzję o swojej przyszłości, byłaby ona taka sama?***

Zdecydowanie taka sama.

Tata jest wysoki i dobrze zbudowany. Lubi wspaniałe pokazy typu światło - dźwięk i ładne koncerty. Lubi jeść zupę pomidorową, pizzę z pieczarkami, frytki, które nie wchłaniają tłuszczu. Potrafi być wyluzowany, jak i grzeczny, i łagodny.

Piotr Żurek - Raczyński

## Szczęście i smutek

Dla mnie idealną rodziną jest rodzina mojej koleżanki Ani, gdzie bardzo się szanują. Tata najczęściej zajmuje się wyprowadzaniem bydła i dba o czystość wokół domu. Mama zaś przygotowuje obiad. Ania często pomaga jej albo odrabia zadanie. Podoba mi się ta rodzina, ponieważ wspólnie wykonują pracę domową. Są szczęśliwi, bo gdy tam przychodzę, widać na ich twarzach radość i często do siebie szepczą miłe słówka, które są zarazem żartobliwe. Ania czuje się kochana, doceniana i zauważana. Gdy idzie do rodziców z prośbą, to chętnie jej doradzą. Ania rozmawiając z nimi, nie zawsze się z nimi zgadza, ale potrafi mi to wytłumaczyć inaczej, a nie krzyżąc jak, w innych rodzinach. Ania złości się, gdy każą jej wyjść ze śmieciami. Dochodzi wtedy do nieprzyjemnych rozmów, ponieważ ona czuje się gorsza od swoich koleżanek, które bawią się w tym czasie na podwórku.

**Wydaje mi się, że dzieci nie chwalą swojej rodziny ponieważ wyobrażają sobie, że inne są lepsze od ich.** Czasami w klasie rozmawiamy o swoich rodzinach. Słuchając wypowiedzi kolegów staram się ich zrozumieć, a nie obgadywać i wyśmiewać się z tych rozmów na korytarzu. Mam w klasie kolegę Krzyśka, który nie ma zbyt dobrej rodziny. Mówił nam, że rodzice lubią sobie wypić i awanturować się z sąsiadami. Gdy prosi ich o pieniądze na wycieczkę mówią mu, że nie mają, a gdy wraca ze szkoły są już pijani. Ostatnio żalił mi się, że nie zauważyli, iż nie było go przez cztery dni w domu. Ze łzami w oczach, a zarazem ze złością czuł się niesprawiedliwie potraktowanym przez los. Zapytał mnie, dlaczego rodzice w ogóle się nim nie interesują, skoro jest ich dzieckiem. Odpowiedziałem mu, że nie wiem, dlaczego tak jest i żeby zapytał o to swoich rodziców. Moim zdaniem rodzina powinna wspierać się i pomagać sobie nawzajem, tak jak u Ani, a nie szkodzić, tak jak u Krzyśka.

Mariusz Błachut

## Rodzina patologiczna

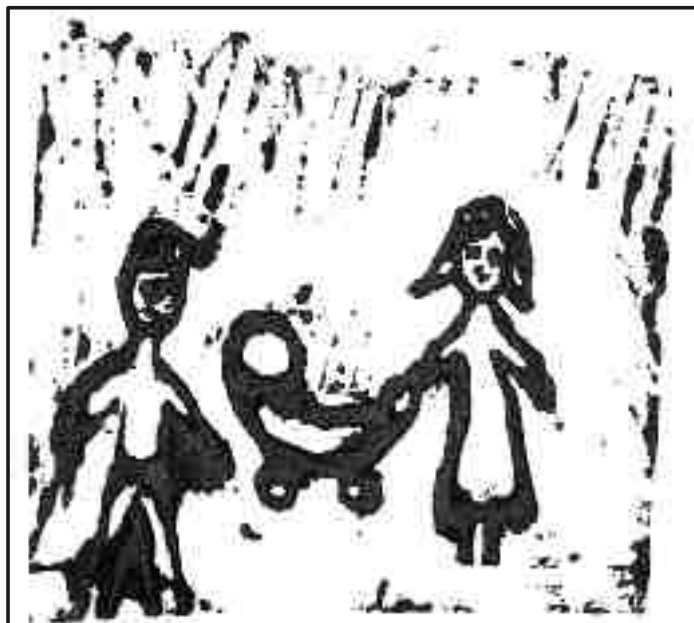
W dzisiejszych czasach zdarzają się skrajne przypadki rodzin patologicznych. Jedną z nich jest rodzina Marka. Jest to chłopak dość wybuchowy i chwilami ma nadmiar agresji. Na pozór ma zwyczajną rodzinę, po której nie widać, że mają pewne kłopoty. Wszystko to praktycznie związane jest z synem. Marek mieszka w bloku, gdzie od 1 do 4 piętra mieszkają sami dilerzy. Sprzedawali oni narkotyki od najbardziej miękkich począwszy od marihuany, do najtwardszych kończąc na herze. Marek miał kumpla starszego o 3 lata. Bierze herę już od 7 lat. Był on kilkakrotnie na odwykach, ale z takiego nałogu bardzo ciężko jest wyjść. Na początku wraz z nim Marek palił trawkę. To mu w zupełności wystarczało. Po jakimś czasie jego dobry kolega namówił go, aby i on spróbował. I poczuł, jak to jest być *na haju*. Spodobało mu się to i razem zaczęli ćpać. Rodzice Marka byli przeciwni, aby spotykał się z osobą, która już praktycznie jest na skrajnym dnie. A każdy wiedział, że ma on największą styczność z narkotykami. Niestety groźby czy nieustanne gadanie przelatywały Markowi jak wiatr koło nosa, gdyż wiedział, że matka go kocha, zawsze broni przed ojcem.

Marek ma też siostrę Basię, młodszą o 3 lata, która również bardzo kocha brata. Po części nawet jeśli coś było przeszkrobane z jego winą, stawała za nim. Czasami Marek stawał się tak agresywny, że kilka razy doszło do bójki z ojcem, rozwalania drzwi i lampki na biurku. Czasami ojciec uspokajał pijanego syna, a ten tulił się do niego jak dziecko i mówił, że go kocha. Wtedy tata Marka myślał o tym, że jego syn nie jest do końca taki zły. Ja myślę, że Marek stał się tak agresywny i lekko-myślny pod wpływem swoich zdemoralizowanych kolegów, bezrobocia i zawodów miłosnych.

Rodzice Marka są tak samo zakręceni jak on. Matka, chociaż widzi, co się dzieje w jej domu, udaje że wszystko jest w porządku. A ponieważ ojciec patrzy bardziej realnie na to, co syn wyprawia, często dochodzi między nimi do kłótni lub dzikich awantur.

Po dwóch latach Marek trafił do szpitala. Okazało się, że ma chorobę wątroby. Od tego czasu rodzice jeszcze bardziej zaczęli się przejmować losem swego jedyne go syna, który stacza się coraz bardziej na dno.

Monika Poniewierska



Beata Kamińska

# bez-błędni

Na pierwsze zajęcia przyjechały dwie dziewczyny. Siadłyśmy we trójkę w wielkiej sali Domu Żołnierza i przez chwilę bezradnie patrzyłyśmy na siebie przez stół. Zaraz potem zaczęły wychodzić różnice: Kaśka gadała dużo i głośno (a echo w wielkiej sali grało), Sylwia wołała odpowiadać na pytania konkretnie, ale krótko. Kaśka opowiadała, jak po czterech latach przerwy zdecydowała się zdawać maturę - Sylwia zażądała stanowczo, żeby o maturę jej nie dręczyć. Szybko okazało się, że piszą też zupełnie inaczej. Długie historie miłosne Sylwii śmiało mogłyby posłużyć za scenariusz wenezuelskiej telenoweli. Naładowanych emocjami opowiadań i wierszy Kaśki słuchaliśmy w milczeniu. Bo wtedy już było nas więcej: wolontariuszki Ela i Justynka (i czasem Łukasz), pani Kryśka, ostatnio Maciek. Bez-błądnie.

Podczas naszych spotkań momentów milczenia nie było wiele, ale jako instruktor muszę samokrytycznie przyznać, że w tych nieustannych rozmowach tematy stricte dziennikarskie zajmowały dość nieznaczny procent. Postronnemu obserwatorowi byłoby chyba trudno się zorientować, że spotykaliśmy się jako grupa dziennikarska, działająca w ramach Pracowni Aktywizacji Społecznej. Jest dla mnie zatem całkowitą tajemnicą, jakim cudem w takich warunkach zdołaliśmy napisać całkiem sporo tekstów. Mam nadzieję, że rozgrzeszą one moje niezbyt udolne instruktorstwo. Ale tak naprawdę myślę, że nie o te teksty chodziło.

Może ważniejsze jest doświadczenie bycia razem z kimś w wielkim dole, a potem wygrzebywanie się z niego. A może po prostu to, że nauczyłam się przeprowadzać wózek inwalidzki przez próg tak, żeby nie wywalić pasażera na ziemię.

Maria Trzeciak

## Dlaczego bez-błądnie?

*Bez-błądnie* - cóż to może znaczyć? Z góry zaznaczam, że nie zamierzam dokładnie tłumaczyć tej nazwy. Teoretycznie *bezbłądny* oznacza kogoś, kto postępuje bez zarzutu, w sposób budzący ogólne uznanie. Ale zapewniam, że nie o to nam chodzi. Można powiedzieć, że to jest paradoks, gdyż jak wszyscy ludzie popełniamy wiele błędów, ale raczej ich nie żałujemy, bo one pomagają odkryć nam siebie i naszych najbliższych; wzmacniają nas.

Ogromną rolę w naszej nazwie odgrywa ten mały, niewinny, ale jakże ważny myślnik. Bo to on pokazuje wieloznaczność i skłania do zastanowienia. "Błądnie"-tak, błądzimy wśród wielu dróg, ciemnych, krętych, budzących strach. Ale czasami pojawia się światło, małe światełko w tunelu, dające nam nadzieję i siły na zwalczanie wszelkich przeciwności. Poprzez błądzenie pośród codziennych dni szukamy chwili oderwania, krótkiego czasu, w którym możemy pomyśleć i zastanowić się nad naszym życiem.

Szukając, ale również błądząc, znajdujemy w końcu cel, do którego dążymy. Nasza wielka wędrówka, przemyślenia i refleksje zostają zapisane na tych kilku stronach, które powstały, gdyż mamy wiele do powiedzenia i chcemy się z wami podzielić naszymi doświadczeniami, smutkami i radościami.



foto: Łukasz Kuźma

A bez to taki śliczny kwiatuś, który kwitnie na wiosnę i swoim zapachem dodaje nam natchnienia...)

Justyna Kacperska

## Podwójna rozmowa

Stoję przy ścianie z głową opartą o piątą klepkę.  
Stoję na swoich czterech kółkach.  
Za oknem leca czyjeś łzy,  
a może to tylko deszcz na mojej twarzy.  
Na ścianie zegar wbija godziny,  
jak szpilki we mnie.  
Jak łzy w to serce wciąż zapłakane,  
minuty kamieniem spadają,  
wewnątrz ja stoję i czekam stabilnie niepewna.  
Stoję wciąż czekam w rozbitym milczeniu  
i błagam cię - zadzwoni,  
po prostu bądź ze mną bo nie chcę być sama  
z podwójną rozmową.  
Pytasz mnie ciągle czy sensem jest życie,  
czy płacisz potrzebnie aż taką cenę  
za trochę miłości.  
Może ktoś kiedyś złączy nas w jedno,  
żeby to lustro nie było potrzebne.

Katarzyna Wiewióra

## Zaklęta klatka

Niektórzy twierdzą, że wózek inwalidzki to jest taka zaklęta klatka. Jest taki przesąd, że jeśli zdrowy usiądzie na wózek, to już na nim zostanie. Ja wprowadzę nikomu nie życzę, żeby jeździł na wózku, bo zawsze lepiej jest być całkiem zdrowym, ale w sumie, patrząc z perspektywy czasu, stwierdzam, że nie jest tak źle - bo jednak da się zrealizować swoje marzenia, można się uczyć, pracować i tym podobne. Wprowadzę jest trochę trudniej, ale można to zrobić. Tym, którzy wolą liczyć kropki na suficie, mogę tylko powiedzieć, że tracą czas. Ale w końcu to jest ich życie. Ja w każdym razie nie mam zamiaru zmarnować swojego i moja karoca mi nie przeszkodzi wykorzystać go w pełni. I bardzo wszystkim polecam takie podejście.

*Katarzyna Wiewióra*

## Co mnie najbardziej wkurza w moim bracie?

Mój brat nazywa się Andrzej. Ma czternaście lat i bardzo mnie denerwuje. Usprawiedliwiam go, bo jest w głupim wieku. Pyskuje mi strasznie, mówi, że jestem niemądra i używa brzydkiego słownictwa. Ogląda strasznie głośno telewizję, a konkretnie mecze i słucha strasznie głośno muzyki techno, aż dom się trzęsie. Ja go proszę, żeby przyciszył, a on daje jeszcze głośniejsze. Wtedy zaczynam na niego głośno krzyczeć i robi się z tego awantura. Wkurza mnie wtedy, gdy zachowuje się jak dzieciak, robi głupie miny i wywala jeźor! Zostawia skarpetki na podłodze i robi bałagan w pokoju. Gdy przychodzi ze szkoły, rzuca tornister na środek pokoju. Gdy mu się zwraca uwagę, robi na złość wszystkim. Nie lubi się myć, ale lubi oglądać filmy sensacyjne, a potem staje się bardzo agresywny. Chodzi często do kolegi grać na komputerze i potem ma oczy czerwone jak ryba.

Jest bardzo punktualny i to jest jego zaletą. Jest pracowity i jest specem od majsterkowania - ostatnio zepsuła się komórka i naprawił. Jest bardzo bystry i podpatruje tatę. Nie pomaga mi w niczym. Jak mama go zmusi, to mi pomoże. Tacie chętnie pomaga przy budowie, bo się boi. Kiedy mama go pyta, czy dostał jakąś ocenę, coś mruczy pod nosem. Nie lubi się uczyć i jest bardzo leniwy, jeżeli chodzi o naukę. Ma bardzo złe oceny. Nie lubię go, ale go kocham jako brata. Nie wyobrażałabym sobie na dłuższą metę, żeby go nie było na świecie. Jest częścią rodziny. Moja rodzina to mama, tata, brat i ja. Jest nas czworo. Najbardziej mi pomaga mama, którą uważam za moją przyjaciółkę, ponieważ pomaga mi rozwiązywać różne problemy i samym faktem, że jest ze mną. Tata też mi pomaga. Mój brat jest zbuntowanym nastolatkiem, ale jest moim bratem, gdy nie ma rodziców, to też mi pomaga. Rodzina, w której żyję, jest kochająca, pomimo drobnych sporów i nieporozumień.

*Sylvia Juraszek*

## Gest

Kim jestem? - Tak naprawdę nie wiem.  
Może powie mi to kiedyś twoja twarz.  
Nasze spotkanie być może na chwilę.  
Gdzieś, kiedyś w kosmosie okruszek istnienia.  
Spojrzenie czy dotyk - pozornie nieważne.  
Ja będę zawsze pamiętać kogoś, kto dał mi ze swej duszy ten okruszek większy niż świat - nadzieję.  
Więc cokolwiek, kiedykolwiek i gdziekolwiek się [...]  
Zawsze będę pamiętać ciebie.

*Katarzyna Wiewióra*

## Moje miejsce

**dla moich rodziców z okazji 39 rocznicy ślubu.**

Mówi się o rodzinie, że jest podstawową komórką społeczną, ale czy jest nią tylko wyłącznie? Kilka tygodni temu kiedy padła propozycja, żebym napisała coś na temat rodziny. Zaczęłam się zastanawiać, czym jest dla mnie i jakby ją tu opisać, żeby nie wyszło patetycznie i nieszczerze. Doszłam do wniosku, że nie będę zaczynać od takich oczywistości jak to, że rodzina jest podstawą życia człowieka. Myślę, że przynajmniej dla czytelników naszego pisma to jest sprawa bezdyskusyjna.

Ja chciałam raczej poruszyć kwestię relacji między pokoleniami. Z mojej perspektywy to wygląda z pozoru dosyć dobrze, a tak naprawdę nie jest zbyt różowo. Dopiero niedawno zaczęłam rozumieć, z czego wynikają konflikty w naszym domu. W sumie stwierdziłam, że mój ojciec ma rację, mówiąc, że ja się nie staram go zrozumieć, bo chyba rzeczywiście w pewnym momencie przestałam się starać. Chciałam mu w ten sposób zrobić na złość, bo wkurzało mnie to, że się wiecznie mnie czepia i że cokolwiek zrobię, to jest złe. Ale też wydaje mi się, że im większa różnica wieku między rodzicami a dziećmi, tym ci pierwsi mają większe wymagania. W każdej rodzinie są takie animozje, a potęguje się to jeszcze bardziej, jeżeli zjawia się w niej dziecko niepełnosprawne. Zdarza się czasem, że długie załamanie powoduje, że to rodzice zdają się być bardziej niepełnosprawni. Tak jest w moim przypadku, mimo wszystko chcę bardzo podziękować moim rodzicom, bo dali mi wszystko, co mogli najlepszego. I mimo to, że teraz idę własną drogą, to dzięki nim zawsze będę wiedzieć, gdzie jest moje miejsce.

*Katarzyna Wiewióra*

# WYDARZENIA

## WYDARZENIA

### Festyn Podaj Rękę

**Kasia wybiera się na studia socjologiczne na ATH.** Jak wiadomo, wiąże się to z pewnymi wydatkami. W związku z tym 4 września br. odbył się festyn na osiedlu Złote Łany, na którym między innymi **zbierano fundusze** na ten cel. Impreza miała też na celu integrację wszystkich obecnych: tych mniej i bardziej sprawnych.

Naszym zdaniem takie działanie jest bardzo dobre, bo wszyscy dają pieniądze na szlachetny cel i przy okazji mogą się dobrze bawić. Jeżeli w ofercie organizatorów pojawi się wojskowa grochówka, loteria fantowa z super nagrodami i specjalnie przygotowane widowisko, przedsięwzięcie nie może się nie udać. Oczywiście bardzo ważnym czynnikiem jest ładna pogoda.

Osoba, na której rzecz zbiera się pieniądze staje się w jakiś sposób sławna. Bycie rozpoznawanym przez ludzi na ulicy może być bardziej męczące, niż się wydaje. Choć zdarzają się sytuacje, kiedy jest to miłe i sympatyczne.

Jeśli chodzi o samą Kasię i jej festyn, to należy dodać, że uzbierano 1500 zł, czyli akurat tyle, ile potrzeba na pierwszy semestr studiów.

*Jeżeli ktoś z Państwa chciałby wesprzeć studiowanie Kasi prosimy o kontakt z biurem Stowarzyszenia tel.: (033) 497 56 55*

*Ela i Sylwia (nieobecne na zabawie)*

### Zapraszamy

**Ogólnopolski Teatr Niepełnosprawnych** zaprasza do współpracy zespoły, grupy artystyczne oraz aktorów indywidualnych z całej Polski i z zagranicy. Udział artystów nie jest ograniczony wiekiem, rodzajem niepełnosprawności ani miejscem zamieszkania. Głównym celem Teatru N jest umożliwienie osobom niepełnosprawnym aktywnego i twórczego wrastania w kulturę artystyczną poprzez działalność twórczą i odtwórczą, a także umożliwienie poszczególnym grupom artystycznym, w skład których wchodzi osoby niepełnosprawne, prezentacji ich osiągnięć i talentów w lansowanych przez nich formach twórczości teatralnej i artystycznej; Teatr Niepełnosprawnych ma do swojej dyspozycji scenę Teatru Ateneum wraz z widownią i zapleczem raz na sześć tygodni. W roku artystycznym wynosi to średnio 9 do 10 dni na prezentacje spektakli teatralnych, organizację prób, inicjowanie i przeprowadzanie przeglądów artystycznych, festiwali oraz innych imprez artystycznych promujących działalność artystyczną. Nabór zespołów i grup artystycznych dokonywany jest na zasadach naboru powszechnego, w drodze konkursu. Więcej informacji o Teatrze Niepełnosprawnych można uzyskać pod adresem Fundacji Krzewienia Kultury Artystycznej Osób Niepełnosprawnych: tel.: (022) 628 22 65, [www.free.art.pl](http://www.free.art.pl) /niepełnosprawni artyści/

### **Przeгляд Sztuk Teatralnych**

Państwowy Powiatowy Inspektor Sanitarny w Bielsku-Białej zaprasza na **I Ogólnopolski Przeгляд Sztuk Teatralnych Porozmawiajmy o AIDS**. Przeгляд odbędzie się na zasadach trój etapowego konkursu na autorską inscenizację z zakresu profilaktyki HIV/AIDS i uzależnień. Autorskie inscenizacje mogą poruszać problemy, sposób widzenia świata i rozwiązywania problemów zdrowotnych w języku bliskim grupie rówieśniczej. Regulamin przeglądu i formularz zgłoszeniowy można otrzymać w biurze Powiatowego Inspektora Sanitarnego Bielsko-Biała, ul. Broniewskiego 21, tel. (33) 812-57-63. Zgłoszenia należy przesyłać **do 15 października 2004 r.**

### **Klub Dyskusyjny**

Klub osób niepełnosprawnych zaprasza na swoje spotkania. Proponujemy wspólne wyjścia do kina, do teatru, do galerii, do kawiarni, gry towarzyskie i rozmowy przy kawie. Jesteśmy także otwarci na propozycje. Spotykamy się **trzy razy w tygodniu** - w poniedziałki, wtorki i czwartki w godzinach od 9.00 do 12.00 w siedzibie świetlicy środowiskowej Stowarzyszenia IGNIS przy ul. 11 Listopada (obok Kredyt Banku).

Zapraszamy!

# WOŁONTARIAT

## BIURO WOŁONTARIATU Bielskiego Stowarzyszenia Artystycznego Teatr Grodzki

Biuro Wolontariatu jest nową inicjatywą Stowarzyszenia, choć wolontariusze byli i są zaangażowani w działania Stowarzyszenia od początku jego istnienia. Utworzenie Biura ma na celu zwiększenie aktywności społeczności lokalnej w działaniach statutowych Stowarzyszenia, a także rozpropagowanie efektów wolontariatu na zewnątrz i lepszą koordynację działań. Z definicji wynika, że wolontariat jest to **bezpłatne, świadome i dobrowolne działanie na rzecz innych**. Daje on możliwość **każdemu i w każdej dziedzinie życia** zaoferować część siebie innym. Wolontariusz może pracować wszędzie tam, gdzie taka pomoc jest potrzebna.

Zapraszamy wszystkich, którym **bliska jest misja naszego Stowarzyszenia**, by zostali Wolontariuszami Teatru Grodzkiego. Jedynym warunkiem współpracy z nami jest twórcze i aktywne podejście wolontariusza do działań warsztatowych. Prosimy o zgłaszanie się do biura Stowarzyszenia, tel.: (033) 497-56-55

Jolanta Kajmowicz -Sopicka

## Czym jest dla mnie wolontariat

Wolontariat jest jednym z efektów moich poszukiwań. Chciałam zrobić coś konkretnego i mającego sens, do czego jestem przekonana. Zajęcia w Teatrze okazały się strzałem w dziesiątkę. Tutaj mogę przydać się, pomóc innym ludziom, sama się czegoś nauczyć i zarwać nowe znajomości. Praca tu daje mi wiarę w to, że ludzie są sobie nawzajem potrzebni, powinni o tym głośno mówić i nie bać się prosić o pomoc. Dociera też do mnie coraz mocniej, iż wszyscy jesteśmy różni, ale nasze osobowości i charaktery wzajemnie się uzupełniają, tworząc bajeczną układankę. Wszyscy też jesteśmy w jakiś sposób niepełnosprawni, nie można dzielić ludzi na *nas* - tych lepszych, oraz *was* - tych gorszych. W jakiś sposób świat przyzwyczajają nas od dzieciństwa, że jesteśmy oceniani, że prowadzimy nieustanny wyścig o wszystko, co najlepsze... A tu można podać sobie rękę, zrobić przerwę w *wyścigu szczurów* i zwyczajnie cieszyć się tym, że wokół są inni ludzie. Ważne jest też to, że po prostu można podzielić się miłością, której oby zawsze jak najwięcej. 😊

Ela Sraga

**Bielskie Stowarzyszenie Artystyczne Teatr Grodzki** powstało w Bielsku-Białej w 1999 roku. Skupia artystów, pedagogów i animatorów kultury zaangażowanych w teatralną pracę warsztatową z dziećmi, młodzieżą i dorosłymi z tzw. grup dysfunkcyjnych - środowisk patologicznych i zagrożonych patologiami społecznymi, dotkniętych biedą, cierpieniem i przemocą, osób niepełnosprawnych fizycznie i intelektualnie, wyłączonych z wielu dziedzin życia.

**JesteśMy** powstało z potrzeby dzielenia się doświadczeniami, które są udziałem Teatru Grodzkiego na co dzień. Chodziło nam o dotknięcie inności,

## Zwierzenia Marzeny

Pracownie zorganizowane przez Teatr Grodzki dają wiele możliwości nie tylko osobom niepełnosprawnym, ale także wolontariuszkom. Ja jestem jedną z nich. Tutaj miałam okazję nawiązać pierwszy, dłuższy kontakt z tymi osobami. Ma to dla mnie tym większe znaczenie, iż obecnie studiuje oligofrenopedagogikę. Na cotygodniowych spotkaniach udzielam pomocy moim koleżankom i kolegom w przemieszczaniu się, co stanowi dla nich niemały kłopot. Mam również czas, żeby z nimi porozmawiać, zapoznać się z ich problemem, chorobą, sposobem rehabilitacji oraz obserwować, jak wspaniale radzą sobie z sytuacjami, w jakich się znaleźli. Mogę też od nich otrzymać wiele rad. Na przykład Kuba, specjalista od informatyki, obiecał udzielić mi kilku wskazówek w swojej dziedzinie. Jednak nie to jest najważniejsze, lecz fakt, że tu można drugiemu człowiekowi dać coś zupełnie bezinteresownie.

Marzena Cieślar

o stworzenie okazji do rozmów na wszelkie tzw. trudne tematy, o postawienie ważnych pytań: co każdy z nas może zrobić, by nie było miejsca na społeczną marginalizację, na podziały w naszym najbliższym środowisku. A także o prezentację twórczości osób niepełnosprawnych, w bardzo szerokim rozumieniu pojęcia niepełnosprawności. Pierwszym i najważniejszym adresatem *JesteśMy* są od początku ludzie młodzi, którzy włączyli się aktywnie do współtworzenia profilu gazety. Pismo wydawane jest od 2002 roku, ukazuje się nieregularnie i wciąż szuka swojego własnego kształtu. Niniejszy podwójny numer powstał pod hasłem: **Rodzina**. Został on niemal w całości napisany, zredagowany i wydrukowany przez uczestników grup warsztatowych Pracowni Aktywizacji Społecznej *Jesteś Potrzebny!* Teatru Grodzkiego.

## Nieformalna rodzina

Był sobie raz ksiądz Kuba, który poznał Bure Misie. Potem przyprowadził też Bure Niedźwiedze. I tak, w skrócie, powstała Wspólnota Burego Misia: wspólnota przyjaciół, którzy chcą razem spędzać czas. Oczywiście, to są tylko hasła - tak naprawdę Bure Misie to osoby niepełnosprawne, a Bure Niedźwiedzie to ich przyjaciele.

A piszę o tym dlatego, że jest takie miejsce na świecie, gdzie Bure Misie i Bure Niedźwiedzie tworzą nieformalną rodzinę. Tym miejscem jest Osada Burego Misia, niedaleko Kościerzyny. W Osadzie mieszkają Bure Misie, które nie mogą mieszkać z własnymi rodzinami i kilkoro Burych Niedźwiedzi. Tam wszyscy domownicy żyją swoimi radościami i troskami. Wspólnie się pracuje, świętuje i odpoczywa. Plany wakacyjne tworzy się razem. Wszyscy się o siebie wzajemnie troszczą, dbają o siebie - są sobie bardzo bliscy, bo przecież spędzają razem cały czas. Gdy ktoś wyjeżdża na weekend, nieustannie myśli o tych, którzy zostali na miejscu. Oni też pamiętają - dzwonią, piszą sms-y. Jest po prostu tak, jak w rodzinie. Nawet, gdy zdarzają się jakieś niesnaski czy kłótnie i tak jest jak w rodzinie - ktoś pokrzyczy, ktoś przeprosi, wszyscy wspólnie zastanowią się, jak naprawić sytuację.

Piszę to wszystko, bo chyba sama jestem troszeczkę w tej nieformalnej rodzinie. Bo myślę nieustannie o Osadowiczach. W zimie zastanawiam się czy nie marzną, czy nie są głodni, czy Święty Mikołaj przyniesie im prezenty pod choinkę. Na wiosnę myślę o tym czy już wyrosły jakieś roślinki w osadowym ogrodzie. A przez cały rok zastanawiam się kiedy i jak zorganizować sobie wyjazd do Osady. I gdy tylko nadarzy się okazja - jadę ich odwiedzić... A przy okazji napiszę też - i to chyba nawet będzie na temat - kilka słów o mojej prawdziwej, rodzinie.

A chciałabym napisać, że moi Rodzice i moja Siostra są bardzo kochani. I czasem nawet nie wiem, czy wolę jechać do Osady, czy spędzić czas ze swoją prawdziwą Rodziną. Najlepiej byłoby, gdyby obie te rodziny mogły się spotkać.

*Anna Reczek*

### JESTEŚMY

Wydawca: Bielskie Stowarzyszenie Artystyczne Teatr Grodzki

Adres redakcji: Klub Garnizonowy *Dom Żołnierza*

ul. Broniewskiego 27, 43-300 Bielsko-Biała

Tel. ( 033 ) 8120455, Tel./fax ( 033 ) 8162182

www.teatrgrodzki.netpol.pl ; e-mail: teatrgrodzki@netpol.pl

Redakcja numeru: Magdalena Legendź, Artur Pałyga, Maria Trzeciak,

Beata Zamlewska - Pałyga oraz Jolanta Kajmowicz -Sopicka,

Maria Schejbal.

Opracowanie graficzne i skład: Ilona Dębska oraz uczestnicy pracowni grafiki komputerowej i składu tekstu

Druk: Bielskie Stowarzyszenie Artystyczne *Teatr Grodzki*

Nakład: 2000 ISSN 1730-0207

Informacje o *JesteśMy* można znaleźć w internetowej

Witrynie Czasopism [www.witryna.czasopism.pl](http://www.witryna.czasopism.pl)

Działalność Teatru Grodzkiego wspierają:



sfinansowano ze środków  
Unii Europejskiej  
Phare 2001  
Rozwój Społeczeństwa Obywatelskiego  
Zrealizowano przy pomocy finansowej  
Ministerstwa Kultury



## Rodzina -siła czy słabość; ciężar czy skrzydła ?

Czym jest rodzina? Miejscem narodzin, opieki, bezpiecznego dorastania, źródłem wiedzy i wzorów zachowań i działania. Jest źródłem miłości, oparcia, siły. Rodzina znajduje się na najwyższych pozycjach piramidy wartości, niezmiennie uważana za podstawową /czytaj najważniejszą/ komórkę społeczeństwa. Zdrowa rodzina to zdrowe społeczeństwo - staram się w to wierzyć, mimo sytuacji i zdarzeń pokazujących coś zgoła innego. Czuję bezradność, gdy dostrzegam dysfunkcje odbierające rodzinie jej moc, dewaluujące jej znaczenie. Po bezradności przychodzi złość, a następnie refleksja: może nie jestem tak bezsilna jak mi się wydaje, może są działania, które pozwolą mi uwierzyć, że rodzina jest ważna i mimo licznych kryzysów pozostaje jednym z istotniejszych budulców osobowości człowieka.

Pracując z młodzieżą widzę, ile znaczy dla nich nieformalna grupa rówieśnicza. Koledzy, znajomi, przyjaciele stają się istotną częścią mikrośrodowiska młodych ludzi. Mają nierzadko decydujący wpływ nie tylko na sposób spędzania czasu, akceptowany ubiór, ale również na hierarchię wartości akceptowanych bądź odrzucanych, często pod wpływem grupy. Dlatego tak ważna jest możliwość bycia w obrębie działania takiej nieformalnej grupy. Daje to szansę oglądu spraw nurtujących jej członków, kierowania energii w kierunku ogólnie akceptowanym, bycia obok na wypadek gdyby ktoś starszy /doświadczony?/ był potrzebny. Zdarza się, że mogę w czymś pomóc, czasem pomocna jest po prostu obecność, uwaga skierowana na drugiego człowieka, bezwarunkowa akceptacja prawa jednostki do własnych poglądów, odrębności, wyjątkowości.

Zdarza się, że młody człowiek znajduje w grupie to, czego nie jest w stanie znaleźć z różnych względów w domu rodzinnym: poczucie więzi i przynależności. Grupa poprzez realizację wspólnych przedsięwzięć integruje się, wyzwala w poszczególnych jej uczestnikach chęć podejmowania kolejnych działań. Budzi się aktywność do kreowania rzeczywistości wokół siebie. To, co najbardziej cenię u młodych ludzi, to właśnie kreatywne podejście do otaczającego świata. Tworzenie rzeczywistości wokół siebie, a nie tylko jej bierne konsumowanie.

Praca z młodzieżą, poza możliwością pomocy w rozwiązaniu ich problemów, pokazania możliwości wyboru różnych dróg, jest dla mnie osobiście antidotum na zło i bezdusność świata. Biorę /bez pytania czy mogę/ ich optymizm, radość, wiarę w cuda i wszystkie przywileje młodości z prawem do popełniania błędów włącznie.

*Krystyna Gotkowska -Basińska pedagog i psychoterapeuta,  
Supervisor projektu (czyli ktoś, kto się przygląda i pomaga,  
gdy jest taka potrzeba)*